

Feministyczne stawanie się-dzieckiem – utopia czy przyszłość?

W artykule przyglądam się twierdzeniu, jakoby feminizm był tęsknotą za wczesnym dzieciństwem, które jawi się jako utracony raj, miejsce utopijnie wyjęte poza ramy relacji panujących w kulturze patriarchalnej i opresji z nimi związanych, a więc także przestrzeń bezpieczeństwa, swobody, radości, spontaniczności i wszechmocy. Przedstawiam dwie możliwości rozumienia powyższej tezy. Po pierwsze, nawiązując do tradycji psychoanalitycznej, S. de Beauvoir oraz S. Bordo, kreślę perspektywę utopijnej tęsknoty za własnym dzieciństwem i neutralnością podmiotu poza relacjami władzy, które owocują pozornym buntem. Po drugie, odwołując się do pojęcia „stawania się-dzieckiem”, zaczerpniętego z filozofii G. Deleuze’a i F. Guattariego, i patrząc nań z perspektywy feministycznej, pokazuję możliwość rozumienia figury dziecka jako *enfant terrible* feminizmu, cennego z punktu widzenia feminizmu przyszłości.

Elizabeth Grosz, australijska filozofka od lat pracująca w Stanach Zjednoczonych, podczas jednego z seminariów¹ powiedziała w formie dygresji, że feminizm może być rozumiany jako tęsknota za dzieciństwem łączonym z wszechmocą, z czasem beztroski, zabawy, swobodnej twórczości, spontaniczności niezakłóconej relacjami władzy oraz za dzieciństwem idealizowanym jako raj utracony w wyniku pojawienia się i rozpoznawania swojej płci, zwłaszcza jeśli jest to płeć żeńska. Uwaga ta zainteresowała mnie i w niniejszym artykule chciałabym spróbować ją krytycznie rozwinąć.

Dzieciństwo i figura dziecka nie są częstymi i popularnymi zagadnieniami, wokół których skupia się filozofia feministyczna. U Simone de Beauvoir, do czego powrócę niżej, dziecko pojawia się, ale jedynie jako etap poprzedzający moment świadomego pojawienia się seksualności i płci, nie stanowi zatem autonomicznego zagadnienia, co ironicznie odzwierciedla nieautonomiczność dziecka w życiu rodzinnym,

¹ Mam tu na myśli cykl seminariów doktoranckich „Feminism and the Animal”, prowadzony przez Grosz w semestrze zimowym roku akademickiego 2010/2011 na stanowym uniwersytecie Rutgers w New Jersey, w którym miałam przyjemność uczestniczyć dzięki stypendium Fundacji Kościuszkowskiej.

społecznym, kulturowym czy politycznym. Myślicielki ze szkoły psychoanalitycznej również nieczęsto sięgały do zagadnień związanych z dzieciństwem, które byłoby traktowane niezależnie, a zatem nie jako etap poprzedzający i kształtujący późniejszą dorosłość. Najczęściej² dziecko nie jest traktowane jako autonomiczna kategoria i mówi się o nim w relacji do kobiety, badając jej macierzyństwo lub jako o swoistym zakładniku społecznego porządku: jest plastyczne i chłonne, wobec czego można je dowolnie kształtować, przekazując wartości, wyrabiając nawyki i postawy pożądane z punktu widzenia społeczeństwa, do którego dążymy i którego chcemy być częścią jako dorośli.

Dziecko, co gorsza, staje się niekiedy zakładnikiem naszych marzeń (o dziecięcej beztrójce, o życiu bez zobowiązań) i tęsknot (do spontaniczności czy radości) projektowanych przez nas na ten często niepamiętany lub częściej: zdeformowany przez płatającą nam figle pamięć okres życia, którego koniec jest niekiedy utożsamiany z momentem rozpoznania płci i ograniczeń bądź ról z płcią związanych. Motyw idyllicznego dzieciństwa nagle i nieodwołalnie przerwane często pojawia się w różnorodnych tekstach kultury, a cień, który zaczyna modelować życie danej jednostki, nie zawsze związany jest z płciowością, może być bowiem bardzo różnie problematyzowany. Tu jednak skupię się na płciowo-seksualnych aspektach traumy, która kładzie kres arkadii dzieciństwa, a w centrum moich dociekań stanie kobieta i jej tęsknota za dzieciństwem. Spojrzę zatem na zagadnienie z perspektywy filozofii feministycznej.

Na kozetce u doktora Freuda

Freud jest niewątpliwie jedną z postaci, która wprowadziła w zakres rozważań filozoficznych zarówno dziecko, jak i seksualność oraz płciowość, każdemu z tych zagadnień nadając poważny wymiar oraz odkrywając relacje między nimi.

Freud obserwował rozwój dzieci, miał dziecięcych pacjentów, czego najwyrazistszym przykładem jest „mały Hans”, który jednak był analizowany przez austriackiego badacza korespondencyjnie za pośrednictwem jego ojca, niemniej odcisnął niebłahę piętno na dziele psychoanalityka. Szkoda, że Freud nie analizował pacjentki w wieku Hansa (pięć lat), mogłby wtedy być może bardziej adekwatnie opisać rozwój kobiecej seksualności. Kobiety trafiały doń znacznie później, znana Dora miała 18 lat, gdy rozpoczęła swoją psychoanalizę i była bodaj najmłodszą pacjentką³.

² Zdaję sobie sprawę z generalizującego charakteru tej wypowiedzi, odnoszę się tu jedynie do zagadnień związanych z filozofią feministyczną, w której dziecko zajmuje raczej marginalną pozycję, pomijam natomiast kwestie związane z praktyką psychoanalizy i psychoterapii, w których terapia dzieci jest wątkiem od dawna obecnym i której relacji do terapii dorosłych nie chcę tu przesądzać.

³ Freud obserwuje dzieci, w tym dziewczynki, i obserwacji tych używa do uzasadniania bądź pogłębiania swojej teorii. Przykładem może tu być badanie zagadnienia marzeń sennych. Freud przytacza przy tej okazji sny swoich córek, np. sen dziesiętnastomiesięcznej Anny Freud. Zob. S. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. R. Reszke, Warszawa, Wydawnictwo KR 1996, s. 123–125. Obserwacje te nie stanowią jednak podstawy dla całościowej analizy kobiecej seksualności, dzieci są

Jednym z „odkryć” Freuda było kontrowersyjne ujawnienie dziecięcej seksualności, które problematyzowało do tej pory naiwne postrzeganie dziecka jako paradoksalnie wyłączonego z relacji płciowych i seksualnych. Pisze Freud:

Przypuszczenie, że dzieci nie mają życia seksualnego – podnieceń seksualnych, potrzeb i pewnego rodzaju zaspokożenia – lecz rozpoczynają je dopiero nagle między 12. a 14. rokiem życia, byłoby – pominąwszy wszystkie spostrzeżenia – biologicznie równie nieprawdopodobne, bezsensowne jak przypuszczenie, że nie przynoszą ze sobą na świat narządów płciowych i te rosną im dopiero w okresie pokwitania⁴.

Seksualność dziecka nie może być zatem przedmiotem wątpliwości, z drugiej jednak strony ma charakter perwersji, nie łączy się bowiem z rozrodczością⁵. Niemniej jednak dziecko, zdaniem Freuda, nie rozróżnia płci (tzn. przypisuje wszystkim ludziom posiadanie penisa)⁶ do około 5. roku życia. Wówczas bowiem rozwija się kompleks Edypa: dziecko zaczyna postrzegać różnicę płciową, chłopiec spostrzega brak penisa u dziewczynek, co ciekawe, zdaniem Freuda, diagnozuje go momentalnie jako brak, co wywołuje w nim strach przed kastracją, dziewczynka natomiast, o której wiemy bardzo niewiele, ma rzekomo odczuwać zazdrość o penisa, nie cieszy się już ze swojej lechtaczki, która wcześniej zasadniczo spełniała rolę członka i przynosiła „zaspokożenie autoerotyczne”. Od tego momentu drogi chłopców i dziewczynek rozchodzą się całkowicie. Moment ten może być zatem utożsamiony z końcem dzieciństwa jako beztroskiego okresu, w którym seksualność nie jest radykalnie ograniczana, jest natomiast spontanicznie i różnorodnie wyrażana. „Koniec” dzieciństwa jest tym silniej przeżywany, że łączy się ze strachem (u chłopców) oraz z zazdrością i chęcią bycia kim innym (u dziewczynek), co kładzie się cieniem na dorosłym życiu zarówno mężczyzn, jak i kobiet oraz kształtuje płciowość i seksualność w ramach społecznie uznanych za „normalne”, „zdrowe” i „właściwe”.

Wiele myślicielek feministycznych podkreślało, że Freud nieadekwatnie opisywał rozwój kobiecej seksualności⁷, że sam nie rozpoznał właściwie różnicy płciowej, mimo to jednak dziewczęca czy kobieca chęć bycia mężczyzną będzie powracała w tekstach samych feministek wielokrotnie, do czego jeszcze się odwołam. Porażka Freuda mierzącego się z kobiecością nie przesłania jednak faktu, że wskazał on określony czas, w którym kończy się beztroska onnipotentnego dzieciństwa,

tu raczej obserwowane niż poddawane psychoanalizie, ich sny stanowią materiał badawczy, nie są elementem całościowego procesu analizy.

⁴ S. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, przeł. S. Kempnerówna, W. Zaniewicki, Kęty, Wydawnictwo Marek Derewiecki 2010, s. 203 i n.

⁵ Tamże, s. 207.

⁶ Tamże.

⁷ Zob. np. R. Putnam Tong, *Feminizm psychoanalityczny i feminizm kulturowy*, [w:] tejsze, *Mysł feministyczna. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikos, B. Umińska, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN 2002, s. 171–204.

dzieciństwa niedotkniętego strachem, lękiem czy poczuciem własnej pośledniości i wyraźnie połączył ten moment z rozpoznaniem płciowości i seksualności oraz nierówności społecznych, które się z nimi łączą.

Tęskniąc za Pippi Langstrumpf

Jedną z filozofek, które podejmują temat dziecka-dziewczynki na drodze ku kobiecości, jest Simone de Beauvoir, która wyraźnie odcinając się od psychoanalizy, jednocześnie widzi cezurę w życiu każdej osoby (a szczególnie kobiety) wyznaczoną przez aspekty związane z rozwojem jej płciowości i seksualności. De Beauvoir zatem widzi koniec pewnego etapu w życiu dziewczyny, gdy nie jest ona jeszcze Inną, w momencie kiedy dziewczynka zaczyna dojrzewać płciowo, około 12. roku życia; choć już wcześniej pewne dziecięce zabawy przygotowywały ją, by wejść na drogę kobiecości w ramach przewidzianych dla niej przez kulturę patriarchalną: „Zabawy i marzenia wyrabiają w dziewczynce bierność (...)”⁸. Jak pisze filozofka, „(...) zanim [dziewczynka – przyp. M.R.-S.] stanie się kobietą, jest człowiekiem i wie już o tym, że przystać na siebie jako na kobietę, to znaczy zrzec się odpowiedzialności i okaleczyć”⁹. Stawanie się kobietą związane jest zatem nieodłącznie ze stratą i ograniczeniem, które wyznaczają nie wprost pole dla tęsknoty za pełnią, za nie-byciem dziewczyną, za tym, by nigdy nie dorosnąć.

„(...) Kobieta jest Innym”¹⁰, napisała de Beauvoir. Drogę ku Inności rozpoczyna wraz z odkrywaniem swojej płci przed samą sobą i przed innymi. W tym wypadku czas sprzed dojrzewania płciowego jest czasem, w którym człowiek (nawet jeśli niebawem stanie się kobietą) jest podmiotem, jest swoim ciałem, żyje pełnią swoich możliwości, afirmując siebie we własnym ciele, „przylega” do samego lub samej siebie, czuje swoje ciało jako swoje, jako siebie. W pewnym momencie, który może być utożsamiony z okresem dojrzewania płciowego bądź też z momentem, w którym płeć dziecka zaczyna mieć znaczenie i jest rozpoznawana jako znacząca, dziewczyna odrywa się od samej siebie, porzuca samą siebie, rozpadając się na podmiot i przedmiot. Pisze francuska filozofka: „(...) podobnie jak mężczyzna, kobieta *jest* swoim ciałem: ale jej ciało jest czym innym niż ona”¹¹. Ciało kobiety, które menstruuje, przechodzi ciążę i poród, wzbudza pożądanie i samo pożąda, jest bowiem domeną, nad którą ani ona sama, ani nikt wokół nie mają kontroli; kobieta czuje do niego wstręt i obrzydzenie, jest ono jej odebrane, będąc rezerwuarem męskich spojrzeń, ich pragnień i oczekiwań: kobieta nie trzyma swego życia w swoich rękach od czasu, gdy poczęła stawać się kobietą. Literatura dziewczęca obfituje w przykłady przechodzenia przez ten okres: od beztroski dzieciństwa w stronę

⁸ S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa, Jacek Santorski & Co 2007, s. 325.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 14.

¹¹ Tamże, s. 50.

ograniczeń kobiecości, co jest „losem” kobiety – dlatego silna Pippi Langstrumpf nigdy nie może stać się dorosłą kobietą, pozostanie na zawsze dzieckiem.

Bohaterka książek Astrid Lindgren ucieleśnia wszystko to, co dziewczynka, wstępując na drogę kobiecości, traci. Pippi nie urodziła się kobietą i nigdy się nią nie stanie, zachowuje wszystko to, z czego utratą musi pogodzić się dorosła kobieta, choćby ta z analiz de Beauvoir. Francuzka szczególnie podkreśla, że kobieta nie może używać przemocy¹², która jest zarezerwowana dla mężczyzn. Przemoc tymczasem spełnia, zdaniem filozofki, kluczową rolę w rozwoju podmiotu: „Przemoc jest autentycznym doświadczeniem, które daje poczucie przynależności człowieka do samego siebie, do własnych namiętności, do własnej woli; wyrzec się całkowicie przemocy to znaczy wyrzec się wszelkiej obiektywnej prawdy, zamknąć się w abstrakcyjnej subiektywności”¹³. Odcięcie kobiety od tego doświadczenia czyni ją bierną i bezsilną, niesprawną i milczącą, akceptującą swój los z niemym przerażeniem. Jest to model radykalnie odmienny od modelu dziewczynki, która nigdy nie dorośnie, ucieleśnionym w postaci Pippi, jest to także model, który czyni kobietę podatną na bycie ofiarą agresji i przemocy. Ta szczególna podatność na krzywdę prowadzi, zdaniem de Beauvoir, do wyjątkowo okrutnego momentu końca dzieciństwa: inicjacji życia płciowego, które przyrównuje do bycia wbitym na pal¹⁴. Rozpoczęcie współżycia, niejednokrotnie łączące się z brutalnością i gwałtem¹⁵, bardzo wyraźnie pokazuje kobiecie (już nie dziewczynce) jej miejsce w patriarchalnym społeczeństwie. „Jakżeż okropne, że to ciało, które dziewczyna bierze za siebie samą, można przebić tak, jak się rozdziera tkaninę. Lecz jeszcze bardziej, niż przed samą raną i towarzyszącym bólem, buntuje się przed faktem, że rana i ból zostaną jej *narzucone*”¹⁶. Nic zatem dziwnego, że kobieta rozdarła jak tkanina, by nie powiedzieć szmata, tęskni za byciem kimś, kto nigdy nie będzie wbity na pal: chce być mężczyzną albo Pippi Langstrumpf.

Smutek dorastania

Kobieta w kulturze patriarchalnej, odchodząc od swojego dzieciństwa, pozbawia się jednocześnie własnej siły, spontaniczności, odbiera sobie oparcie, które początkowo ma we własnym ciele, ale także porzuca własną seksualność. Jak dowodził Thomas Laqueur w książce *Making Sex. Body and Gender from the Greeks to Freud*, Freud, odkrywając orgazm lechtackowy, musiał, chcąc zachować społeczne *status quo* zwłaszcza w zakresie relacji między płciami, uznać go za niedojrzały i podkreślać konieczność przejścia od orgazmu lechtackowego do waginalnego, co

¹² Tamże, s. 360.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 355.

¹⁵ Tamże, s. 412.

¹⁶ Tamże, s. 352.

przypieczętowanie roli kobiety w patriarchalnym świecie jako żony i matki¹⁷. Freud pisze *explicite*: „Dla przeobrażenia się małej dziewczynki w kobietę jest rzeczą bardzo ważną, aby *clitoris* we właściwym czasie i w całej rozciągłości przekazała tę wrażliwość wejściu do pochwy. W wypadkach tak zwanej oziębłości płciowej kobiet *clitoris* zachowała tę wrażliwość”¹⁸. Nie tylko zatem „normalny” rozwój kobiety wymaga rezygnacji z łechtaczki jako źródła przyjemności, ale to ostatnie jest patologizowane jako charakterystyczne dla kobiet oziębłych, a więc jednocześnie „nienormalnych” oraz „chorych”. Nie zawsze jednak kobiety wyłączone z własnych ciał akceptowały odejście od dzieciństwa i konieczność wejścia na drogę bycia Kobietą, czyli bycia Innym (Inną), co dało impuls dla kobiecego buntu.

Być jak Piotruś Pan

Anorektyczka jest jedną z figur, która może być rozumiana jako reprezentująca bunt przeciwko odejściu od dziecięcej wszechmocy i odmowę stania się Kobietą.

Z jednej strony anorektyczka chce zachować całkowitą kontrolę nad ciałem, która to kontrola została jej odebrana, chce zachować swoją dziecięcą omnipotencję, mimo że jest ona pozorna.

Z drugiej strony anorektyczka, jak podkreśla badaczka Susan Bordo w klasycznym już dziś eseju *Anorexia Nervosa. Psychopathology as the Crystallization of Culture*, bardzo często odczuwa strach przed tradycyjnymi rolami kobiet w społeczeństwie i przed ograniczeniami, które na nią czekają, gardzi kobiecością i tym wszystkim, co w kulturze jest z nią związane. Anorektyczki niekiedy chcą pozostać kimś sprzed dojrzewania płciowego, zatrzymać czas i nieuchronne zmiany ciała. Zatrzymanie się menstruacji, rozwoju trzeciorzędowych cech płciowych czy niemożność zajścia w ciążę odsuwają je od bycia kobietą. Jak pisze Bordo, marzeniem wielu anorektyczek jest nigdy nie urosnąć, być na zawsze dzieckiem jak Piotruś Pan¹⁹. Wskazuje się, że niekiedy u źródeł anoreksji tkwi wykorzystywanie seksualne w dzieciństwie, tu anoreksja ma na celu stanie się nieatrakcyjną seksualnie – w ten sposób dziewczynka broni się przed kolejnym atakiem²⁰. Generalizując jednak, dojrzewanie płciowe i wszystko to, co ze sobą niesie, np. kwestia inicjacji życia seksualnego, wywołują na tyle duży lęk i sprzeciw, że dziewczęta wybierają formę buntu – pozornego, do czego jeszcze powrócę – stając się anorektyczkami.

Bordo podkreśla także to, że niektóre anorektyczki twierdzą, iż ich choroba rozwinęła się wówczas, gdy rodzina zabroniła im zajmować się zajęciem przypisywanym

¹⁷ T. Laqueur, *Making Sex. Body and Gender from the Greeks to Freud*, Cambridge, London, Harvard University Press 1990, s. 233–242.

¹⁸ S. Freud, *Wstęp do psychoanalizy*, dz. cyt., s. 208.

¹⁹ S. Bordo, *Anorexia Nervosa. Psychopathology as the Crystallization of Culture*, [w:] *też*, *Unbearable Weight. Feminism, Western Culture, and the Body*, Berkeley, London, University of California Press 2003, s. 155.

²⁰ A. Brytek-Matera, *Obraz ciała – obraz siebie. Wizerunek własnego ciała w ujęciu psychospołecznym*, Warszawa, Difin 2008, s. 131 i n. (przypis).

standardowo mężczyznom²¹, co również następuje w momencie, gdy dziecko stanie się dziewczynką i dalej kobietą, związane jest zatem z przemianami ciała drążonego przez płęć i seksualność.

Anoreksja postrzegana jako bunt faktycznie nie wyzwala kobiety, kieruje się raczej przeciwko niej samej – niszcząc ją. Bunt to zatem pozorny, również dlatego, jak pisze Bordo, że działa w zмовie z kulturowymi warunkami, które go wytworzyły²². Zamiast rozwijać się, uczyć, spełniać zawodowo, emocjonalnie itd., dziewczyna koncentruje się na swoim wyglądzie, a postępująca choroba wyklucza ją często ze społecznej aktywności, czyni bierną, cichą, zajmującą jak najmniej przestrzeni. Bunt ten toczy tęsknota za byciem poza relacjami władzy, byciem dzieckiem, powrotem do stanu dziecięcej spontaniczności, braku płci i istnieniem poza seksualnością, jakby ona jej zupełnie nie dotyczyła, tęsknota za zamazaniem wszelkich powiązań pomiędzy „ja” oraz pożądanym i pożądanym ciałem.

Ten rodzaj buntu, który zilustrowałam figurą anorektyczki, ale mogłoby to dotyczyć w równym stopniu innych figur, jak choćby histeryczki, jest wyrazem utopijności tęsknoty za dzieciństwem i w istocie jest śladem nieprzezwyężonej traumy rozstania się z samą sobą i swoją siłą, wymierzony jest też przeciwko samej drodze wyznaczonej przez patriarchalne i kulturowe normy: od dziecka ku kobiecie. Nawet jeśli bunt wyrosł z takiego skonceptualizowania kwestii dzieciństwa i cezury łączącej z dojrzewaniem płciowym nie stanie się patologiczny, to znaczy wymierzony przeciwko kobiecie, jak w przypadku anoreksji, będzie on odchodzeniem od różnicy znaczonej przez płęć i seksualność na ciele dziecka. Jest tak w przypadku Simone de Beauvoir i jej równościowych propozycji, w których kobieta *de facto* ma stać się taka jak mężczyzna, zachować jego standardy i odciąć się od swojej specyfiki, ukierunkować raczej na neutralność, którą znamy z dzieciństwa.

Z drugiej strony samo idealizowane wspomnienie dzieciństwa może być potraktowane jako źródło siły i nadziei, „dowód” na możliwość istnienia innego świata i relacji społecznych innych niż zastane w kulturze patriarchalnej. Jak pisze Minnie Bruce Pratt w eseju *Identity: Skin, Blood, Heart*: „Miejsce, za którym czasem tęskniłam, było jak wspomnienie z dzieciństwa, choć nie było ono dziecinne. Było to miejsce wzajemności, towarzystwa, kreatywności, zmysłowości, cielesnej swobody, ciekawości tego, co nowe w świecie, nadziei pochodzącej z tej ciekawości, bezpieczeństwa i miłości”²³. Ta tęsknota staje się motorem do działania i do urzeczywistniania pewnej fantazji sprzed „istnienia” płci oraz seksualności, jest to jednak siła napędowa przynależna każdej utopii, mająca oczywiście pozytywne aspekty, zwłaszcza związane z odbudową swojej wewnętrznej siły, spontaniczności itd., co drzemie w nas we wspomnieniu dzieciństwa, ale często obiera drogę patologicznego,

²¹ S. Bordo, *Anorexia Nervosa*, dz. cyt., s. 157.

²² Tamże, s. 159.

²³ M. Bruce Pratt, *Identity: Skin, Blood, Heart*, [w:] E. Bulkin, M. Bruce Pratt, B. Smith, *Yours in struggle. Three feminist perspectives on anti-semitism and racism*, New York, Long Haul Press 1984, s. 24.

bo pozornego buntu albo faktycznej ponownej neutralizacji podmiotu w służbie równości. Czy zatem w dzieciństwie i figurze dziecka może tkwić nieutopijna siła feminizmu i jego przyszłość?

Enfant terrible?

Teoretyczne dokonania Michela Foucaulta, a potem Judith Butler, wskazały na niemożność istnienia przed relacjami wiedzy-władzy, w stanie natury poprzedzającym życie społeczne. Co więcej, każda jednostka wraz ze wszystkimi etapami swojego życia jest sama produktem relacji wiedzy-władzy-rozkoszy. Wspomnienie dzieciństwa i tęsknota za nim, jako miejscem wyjętym spod panowania dominacji, jest utopijną konstrukcją. Ponadto socjalizacja przebiega ku dorosłości i dojrzałości, tym samym skazując okres dziecięctwa na bycie niedojrzałym, niepełnym, mającym konieczne dopełnienie i spełnienie w dojrzałości utożsamianej z dorosłością, co byłoby również przejawem działania władzy, która chęć powrotu do dzieciństwa uznalaby za infantylność. Powiedzenie „Dzieci i ryby głosu nie mają” straciło być może odrobinę na aktualności, ale wciąż pomysł oddania głosu dzieciom budzi kontrowersje, czego przykładem jest niepopularność postulatu przyznania praw wyborczych dzieciom, który wygłosiła Sassa Buregren w *Małej książce o demokracji*²⁴.

Jak mówił Gilles Deleuze w rozmowie z Foucaultem: „Gdyby w przedszkolach wysłuchiowano protestów dzieci, gdyby zwracano uwagę na ich pytania, cały system oświatowy wyleciałby w powietrze. Nie da się zaprzeczyć, że cały nasz system oświatowy jest z gruntu nietolerancyjny, dlatego jest tak kruchy pod każdym względem i potrzebuje globalnych form represji”²⁵. Potraktowana poważnie grupa dzieci ma potencję wywrotową, może być zalążkiem radykalizmu, dlatego musi być tłumiona jako niedojrzała, pozbawiona rozsądku, wiedzy, doświadczenia. W ten sposób dzieci stają się grupą mniejszościową, pozbawioną głosu, który w przeciwnym razie mógłby zagrozić większościowej kulturze. Z tego powodu Deleuze i Guattari, pisząc o stawaniu się-mniejszością, które przedstawiają jako proces zmierzający do swego kresu: stawania się-niedostrzegalnym²⁶, mówią o stawaniu się-dzieckiem jako jednym z wymiarów tego procesu. Stawanie się-dzieckiem, podobnie jak stawanie-się kobietą, zwierzęciem, rośliną czy molekułą, to stawanie się-mniejszością, która jest procesem, a nie stanem²⁷. Proces ten ma na celu odejście od większości, to znaczy od dominacji, a więc relacji władzy. Nie jest to jednak powrót do wspomnień z dzieciństwa ani powrót do czyjegós własnego dzieciństwa²⁸, one zakorzeniają nas w nas samych, naszej historii, życiu

²⁴ S. Buregren, *Mała książka o demokracji*, przeł. I. Jędrzejewska, Warszawa, Santorski & Co 2007.

²⁵ *Intelektualiści a władza. Rozmowa między M. Foucaultem a G. Deleuze'em*, „Miesięcznik Literacki” 1986, nr 10–11, s. 175.

²⁶ G. Deleuze, F. Guattari, *A Thousand Plateaus. Capitalism and Schizophrenia*, przeł. B. Massumi, Minneapolis, London, University of Minnesota Press 2007, s. 279.

²⁷ Tamże, s. 291.

²⁸ Tamże, s. 294.

itd., tymczasem filozofowie w procesie stawania się-niedostrzegalnym postulują jak najdalsze odejście od samego czy samej siebie w stronę trzech cnót: nierozpoznawalności, niedostrzegalności, anonimowości²⁹. Dziecko, choć nie jako stan, a jako proces, którego celem jest stanie się kimś innym niż dziecko, staje się ponownie przestrzenią poza władzą i dominacją, jednocześnie jednak nie ma tu utopijnej chęci powrotu do własnego dzieciństwa, do siebie-dziecka, lecz mamy tu do czynienia z działaniem, którego celem jest wymknięcie się relacjom władzy. Motorem do działania nie jest wspomnienie czegoś, co było (bądź fantazja na ten temat i resentyment związany z odcięciem od tego etapu życia), lecz rozpoznanie punktów, w których struktura dominacji może się załamać. Chodzi tu o stawanie się-dzieckiem każdego wieku, każdego momentu życia.

Feministyczne filozofki, jak Rosi Braidotti czy Elizabeth Grosz, które odwołują się do pojęcia „stawania się”, uczyniły z niego taktikę *stricte* polityczną. Rosi Braidotti pisze o „stawaniu się mniejszością” (*becoming minoritarian*)³⁰. Ma to być strategia, której celem jest opowiadanie się za mniejszością w każdej sytuacji, w przeciwieństwie do dążeń centralistycznych. Elizabeth Grosz zaś rozwija wizję „polityki niezauważalności” (*politics of the imperceptible*)³¹, która nawiązuje nie tylko do stawania się-niezauważalnym Deleuze’a i Guattariego, ale też do mechanizmów ewolucji opisanych przez Darwina. Łączy tym samym stawanie się-niedostrzegalnym, które w wersji Deleuze’a i Guattariego jest procesem inwolucyjnym, z nieznacznymi (i dostrzegalnymi jedynie w retrospekcji) efektami działania ewolucji, której działanie ma jednak na celu uwyrażnianie, czynienie bardziej atrakcyjnym, intensyfikację. Ewolucja w interpretacji Grosz jest bowiem ciągłym przekraczaniem siebie, do czego dochodzi w wyniku niedostrzegalnych na pierwszy rzut oka wariacji indywidualnych, mogących dać początek nowemu gatunkowi. Ścierają się tu zatem dwie przeciwstawne siły: uwyrażnianie i zacieranie, przyciąganie wzroku i zanikanie, przejaskrawianie i anonimowość. „Polityka niezauważalności” jest przeciwstawiana polityce opartej na tożsamości i uznaniu, dlatego też kładzie szczególny nacisk na prawo do działania, a nie na kwestie uznania czy utożsamienia z jakąś grupą bądź organizacją. „Polityka niezauważalności” powinna pozostawiać swoje ślady wszędzie, a jednocześnie nie prowadzić do rozpoznania i uznania tożsamości osoby, grupy czy organizacji³². Podmiot jest tu jedynie sitem, przez które przechodzą siły przekraczające jego kontrolę: nie podmiot, ale świat jest stawką w tej walce³³. Punktem wyjścia dla tak rozumianej polityki jest ciało i maksymalizacja jego możliwości do działania.

²⁹ Tamże, s. 279.

³⁰ R. Braidotti, *Gender and Power in a post-nationalist European Union*, „NORA. Nordic Journal of Women's Studies” 2004, nr 12 (3), s. 3.

³¹ Zob. np. E. Grosz, *Time Travels. Feminism, Nature, Power*, Durham, London, Duke University Press 2005, s. 167.

³² Tamże, s. 194.

³³ Tamże, s. 167.

„Polityka niezauważalności” podobnie jak stawanie się-dzieckiem (kobietą, zwierzęciem, niezauważalnym itd.) nie przywiązuje nas do naszej przeszłości, nie zakorzenia nas w nas samych, porzuca swoją przeszłość i kieruje się w stronę przyszłości. Podmiotowość i tożsamość również zmieniają swoje znaczenie: nie jest ono wyznaczone przez naszą przeszłość, przez przeszłe czyny, ale otwiera się na przyszłość, to, co możemy zrobić i co możemy osiągnąć. Podmiotowość czy tożsamość nie mogą być zatem domknięte, określone, dopowiedziane, wymykają się stałym ramom, uciekając wciąż w nieodgadnioną przyszłość. Przykładem przeformułowania tożsamości w tym duchu jest rozumienie przez Grosz pojęcia orientacji seksualnej czy tożsamości seksualnej, która staje się rozmyta i jest *de facto* podważona. Jak twierdzi filozofka, orientacji seksualnej nie wyznaczają przeszłe relacje seksualne, ale te, które mają dopiero nadejść³⁴, co czyni niemożliwym ustalenie seksualnej tożsamości, która w swoim otwarciu na przyszłość uczestniczy w nieskończonym procesie stawania się.

Filozoficzne zadanie stojące przed feminizmem możemy rozumieć między innymi jako szycowanie teoretycznej, dyskursywnej przestrzeni na to, co nowe, na przyszłość, której nie determinują i nie zawierają fakty przeszłości. Strategie spełniające ten cel widzimy u najważniejszych przedstawicielek feministycznej filozofii: Irigaray, która poprzez technikę *mimesis* stara się oddać kobiecie jej własny głos, imię, pragnienie, czy Butler, która poprzez performatykę chce rozluźnić heteronormatywność. Perspektywa Grosz jest tu o tyle ciekawa, o ile próbuje ukazać to, co ludzkie, w jego nieludzkim otoczeniu, oddać sprawiedliwość ulotności człowieka i jego kultury, podkreślić przekraczanie siebie jako cechę charakteryzującą przemiany świata. W tej perspektywie człowiek przekroczy siebie w stronę innych, pozaludzkich form, podobnie jak kultura ludzka będzie przybierała kolejne, zupełnie odmienne od dotychczasowej postaci. Zmiany te będą się jednak dokonywać wokół stałych osi, jedną z nich jest różnica płciowa. Aby móc w ogóle uczestniczyć w tych przemianach – i tu wracamy do Deleuze’a i Guattariego, którzy nazywają ten proces „byciem obecnym podczas świtu świata”³⁵ – odwracamy się od tego wszystkiego, co dominuje, opresjonuje, odbiera głos i stabilizuje wizję świata, a zatem kierujemy się w stronę stawania się-mniejszością, stawania się-kobietą, dzieckiem, zwierzęciem, rośliną, molekułą czy stawania się-niedostrzegalnym.

Dziecko, które może stać się *enfant terrible* feminizmu, może być uosobieniem drażniącego sokratejskiego gza, który zmusza do przemyślenia swoich pozycji i poglądów. Dziecko tak rozumiane otwiera przed nami przyszłość ciągłego stawania się, dziwienia, nieustawania w pytaniu, w budzeniu w sobie wątpliwości, proponowaniu innowacji, szukaniu nowych dróg, nieprzywiązywaniu się do tradycji i konwencji. Jest zatem siłą nowości, kreatywności, odwagi wykraczania poza schematy, tworzenia

³⁴ Tamże, s. 213.

³⁵ G. Deleuze, F. Guattari, *A Thousand Plateaus*, dz. cyt., s. 280.

nowych zaskakujących połączeń, uciekania od przymusu i opresji, bez resentymentu łączonego z przeszłością, lecz z uważnością na różnicującą się przyszłość.

Feminist Becoming-Child – Utopia or a Future Perspective?

In the article the author examines the argument that feminism may be understood as nostalgia for the early childhood that may be presented as a lost paradise, the utopian place situated outside of the patriarchal culture and oppression caused by it, and also as a space of safety, freedom, joy, spontaneity and omnipotence. The author introduces two possible understandings of the above-mentioned thesis. On the one hand, according to the psychoanalytic tradition but also the work of S. de Beauvoir and S. Bordo, the author presents the utopian longing for one's own childhood and the neutrality of the subject outside power relations that may result in an ostensible revolt. On the other hand, however, using the notion of 'becoming-child' coined by G. Deleuze and F. Guattari and presenting it from the feminist perspective, the author shows the possibility of understanding the category of a child as the *enfant terrible* of feminism, which is valuable for future feminism.